

# Moje spotkania z Cyganami Roma i Sinti

Odkąd Biblijne Stowarzyszenie Misyjne zaangażowało się w służbę wśród Romów na Ukrainie, miałem możliwość osobistego poznania wielu z tych, których życie zostało zmienione przez Jezusa Chrystusa. W naszym czasopiśmie *IDŹCIE* publikowaliśmy świadectwa Tibira, Gaszpara czy Feriego. Można je znaleźć na naszej stronie internetowej [www.bsm.org.pl](http://www.bsm.org.pl) w zakładce >Gdzie pracujemy>, „Misja do Romów na Ukrainie”. Ponadto, świadectwa zostały opublikowane na portalu Wiadomości 24, w artykule zatytułowanym „Cygańskie perły w błocie.”

Dzisiaj chciałbym opowiedzieć o dwóch innych Cyganach, jednym z Niemiec, drugim z Polski. Dla wyjaśnienia muszę dodać, że większość Cyganów w Europie Wschodniej należy do Romów, Cyganie niemieccy należą do grupy Sinti.

## Rudi Walter

*(Jego świadectwo opublikowaliśmy w nr 44 IDŹCIE, w 2006 roku, w artykule pt. „Jezus był Cyganem”).*

Spotkałem go po raz pierwszy na Konferencji Misji Wycliffe'a w Niemczech, podczas prezentacji tłumaczenia Nowego Testamentu na język Cyganów Sinti, w którym Rudi odegrał kluczową rolę. Dałem mu video pokazujące życie Romów na Ukrainie. Poruszyło go to. Postanowił zaangażować się w organizację pomocy dla Romów na Ukrainie dostarczając środki finansowe na zakup lekarstw i wiercenie studni. Z tego powodu podróżowaliśmy kilka razy na Ukrainę. Byłem również jego tłumaczem podczas spotkań z Romami w Zabrze, w Nowym Targu, Szaflarach czy Krośnicy. Za każdym razem przyjeżdżał z grupą kilku osób, które chciał zachęcić do służby wśród Romów oraz pokazać im Obóz Koncentracyjny Auschwitz Birkenau.

## Dlaczego Auschwitz-Birkenau?

W tym obozie zginęło 56 jego krewnych. Wojnę przeżyło tylko sześciu członków rodziny, w tym jego ojciec, który jako nastolatek z rampy selekcyjnej w Birkenau nie trafił do komory gazowej, jak reszta rodziny, ale do bloku 10-tego w Auschwitz, gdzie był poddawany eksperymentom medycznym prowadzonym przez doktora Mengele. Wstrzykiwano mu truciznę, a po pewnym czasie antidotum na tę truciznę i obserwowano reakcję organizmu na taką „terapię”.

Rudi bardzo przeżywał wizyty w Obozie. Za każdym razem wędrowaliśmy całą grupą do sektora cygańskiego – ostatni sektor po prawej stronie patrząc od bramy wjazdowej do obozu w Birkenau – gdzie przy pomniku upamiętniającym zamordowanych tutaj Romów, przypominał historie opowiedane mu przez tatę, o różnych zachowaniach ludzi, robiących wszystko, aby przeżyć, albo zginąć wraz z resztą rodziny. Potem wędrowaliśmy dalej w kierunku ruin krematoriów, przeskakując przez rów i przeciskając się pod drutami kolczastymi, oddzielającymi sektor cygański od krematoriów.

Niewiele pisze się o eksterminacji Romów. Ich martyrologia jest mniej znana niż Żydów. Szacuje się jednak, że podczas II Wojny Światowej hitlerowcy zamordowali ich około 600 tysięcy, między innymi w Auschwitz-Birkenau.

## Holocaust w języku Romów brzmi: Porajmos.

### **Wikipedia tak pisze o ich eksterminacji:**

Według ideologii nazistowskiej Cyganie, jako lud tradycyjnie koczowniczy i utrzymujący się z dorywczych zajęć takich jak np. kotlarstwo czy kowalstwo byli „aspołeczni” tzn. nie mogli włączyć się w strukturę państwa totalitarnego.

Z tych przyczyn naziści postanowili całkowicie wymordować naród cygański. Heinrich Himmler początkowo wahał się, czy stworzyć dla „czystych rasowo” Cyganów „rezerwat” w odległym zakątku Europy, jednak porzucił ten plan. 15 listopada 1942 postanowił, że Cyganie i „częściowi Cyganie” mają być traktowani tak samo, jak Żydzi.

Inaczej jednak niż w przypadku Żydów i innych narodów, nie znamy niestety nawet przybliżonej liczby ofiar eksterminacji Cyganów, ponieważ większość z nich nie miała obywatelstwa, dokumentów, meldunku itp. Ogólną liczbę zabitych ocenia się na nie mniej niż 250 tys. (szacunkowe obliczenia są bardzo różne: od 200 tys. do 2 milionów ofiar).

6 grudnia 1942 roku Himmler nakazał wywiezienie wszystkich Cyganów do obozu zagłady Auschwitz-Birkenau. Niemcy osadzili większość polskich Cyganów w obozach koncentracyjnych, gdzie niemal wszyscy zginęli. W Birkenau od lutego 1943 mieszkało w specjalnym „obozie cygańskim” około 23 tys. osób. Rodziny cygańskie nie były rozdzielane, jednak żyły w najgorszych warunkach, bez wody i prawie bez jedzenia. Rezultatem była rekordowa śmiertelność z głodu i chorób (głównie tyfusu i nomy<sup>1</sup>). W lecie 1943 Niemcy przeprowadzili likwidację „obozu cygańskiego” w Birkenau, mordując w komorach gazowych 20 tys. ludzi.

Ojciec Rudiego przeżył Auschwitz. Przeżył też Marsz Śmierci, kiedy to w dniach 17-21 stycznia 1945r. wyprowadzono pieszo z obozu ok. 56 tys. więźniów, pozostawiając w Auschwitz tylko ok. 7 tys. najłabszych, pędząc ich w głąb Rzeszy do Dachau, Mauthausen, Sachsenhausen, Buchenwaldu, Ravensbrück. Ojciec Rudiego doszedł do Dachau, gdzie doczekał się wyzwolenia. Jednak jego życie zostało skrócone z powodu przeprowadzanych na nim eksperymentów medycznych i było wypełnione koszmarными wspomnieniami z Obozu. Zmarł w wieku 58 lat.

Po wyjściu z obozu założył firmę, dorobił się pewnego majątku. Razem z rodziną często podróżował po Niemczech. Rudi rzadko chodził do szkoły, zaliczył tylko pięć klas szkoły podstawowej. Czytać nauczył się na autostradzie, kiedy z nudów rozszyfrowywał przydrożne tablice informacyjne lub napisy na ciężarówkach. Jako dorosły człowiek zaczął handlować samochodami, ale niestety wszystko, co zarobił przepijał albo przegrywał na automatach do gry. Wpadł w wielkie długi, zaczęli ścigać go wierzyciele. Wtedy stał się cud. Rudi usłyszał ewangelię o Jezusie. Powierzył mu swoje życie. Zaczął uczciwie pracować. Przez ponad pięć lat pracował w hucie tylko po to, aby spłacić swoje długi. Potem poszedł do Szkoły Biblijnej, aby przygotować się do służby ewangelisty i pastora. Skończył studia, otrzymał dyplom i został ordynowany na pastora.

Obecnie służy, jako pastor i ewangelista wśród Romów i Sinti w wielu krajach Europy. Założył dwie Szkoły Biblijne dla Romów i Sinti, jedną w Niemczech a drugą w Czechach, gdzie uczą się nawróceni Cyganie. Ma nadzieję, że do tych szkół trafią też nawróceni Romowie z Polski.

Wśród osób towarzyszących nam podczas ostatniej podróży po Polsce w kwietniu 2009 roku był pewien Rom z Czech, który zanim się nawrócił był szefem mafii zajmującej się handlem narkotykami i zmuszaniem kobiet do prostytucji. Dzisiaj uczy się, jak żyć dla Bożej chwały i jak głosić innym Romom ewangelię o Jezusie Chrystusie.

Rudi ma wielkie serce dla Romów i wielką wizję, aby głosić im ewangelię w całej Europie. Kilka razy odwiedziłem z nim Romów w Zabrze i w okolicach Nowego Targu, gdzie dzielił się świadectwem swego nawrócenia i wizją pracy wśród Romów.

## Andrzej

Kilka lat temu na zaproszenie pastora Jana Mamczura odwiedziłem Zbór Zielonoświątkowy w Nowym Targu, gdzie między innymi, pokazywałem filmy i zdjęcia o warunkach życia Romów na Ukrainie. Zbór ten jest dość nietypowy, gdyż znaczącą część jego członków stanowią nawróceni Romowie. Nie widać w nim podziału na my i oni, Polacy i Romowie, ale odczuwa się jedność zarówno w uwielbieniu Boga jak i w relacjach międzyludzkich.

Po spotkaniu podszedł do mnie pewien młody, nieśmiały Rom i zapytał, czy mógłby pojechać ze mną na Ukrainę. Akurat dwa tygodnie później miałem tam jechać z grupą osób ze zboru Kościoła Baptistów z Hajnówki i Bielska Podlaskiego, którzy zebrali sporo odzieży i chcieli to przewieźć na Ukrainę.

---

<sup>1</sup> Noma- ostre zgorzelowe uszkodzenie miękkich i twardych tkanek ust i twarzy. Wciąż częsta w Trzecim Świecie. Jest tam chorobą społeczną występującą głównie wśród dzieci pomiędzy drugim a szóstym rokiem życia, wywodzących się z biednych rodzin. Szybko rozprzestrzenia się w krajach nierozwiniętych, szczególnie w Afryce subsaharyjskiej. Liczbę nowych zachorowań szacuje się na co najmniej 0,5 mln rocznie. Czynnikiem ryzyka są: nędza, niedożywienie (w szczególności brak białka i witaminy A), duże zanieczyszczenie mikrobiologiczne wody pitnej i żywności dla niemowląt, niski poziom higieny jamy ustnej oraz osłabienie.

Przyjechałem do Nowego Targu. Andrzej czekał na mnie u pastora. Cieszyłem się, że będę miał towarzysza podróży. We dwójkę zawsze różniej i weselej. Ruszyliśmy w drogę. Zapytałem Andrzeja, czy jest żonaty.

-Tak – odpowiedział.

-Czy macie dzieci?

-Mieliśmy dwójkę, ale zmarły.

Zamurowało mnie. Miałem nadzieję na wesołą podróż, a okazało się, że moim kompanem w podróży jest młody człowiek, który miał za sobą traumatyczne przeżycia.. W duszy modliłem się do Pana o słowa pociechy, aby go podnieść na duchu.

Andrzej opowiadał o swoim bólu, o tym jak krzyczał do Boga, dlaczego zabrał mu dzieci. Z jednej strony chciał być dobrym świadectwem dla innych jeszcze nienawróconych Romów, którzy się przyglądali, jak poradzi sobie z tym doświadczeniem, a z drugiej, był pełen buntu wobec Boga, którego oskarżał o swoje nieszczęście. Miotał się tak do czasu, aż ktoś pomógł mu uświadomić sobie, że jego dzieci są w niebie.

Na skutek konfliktu genetycznego, dzieci Andrzeja i jego żony Oli nie miały szans na przeżycie. Kiedy piszę te słowa, mają za sobą kolejną tragedię, kilka miesięcy temu zmarło ich trzecie dziecko.

*Kiedy do jego duszy przebił się ten promyk światła – twoje dzieci są w niebie – postanowił żyć tak, aby dojść tam, gdzie są jego dzieci.*

Byłem pełen podziwu dla jego postanowienia, a jego historia na zawsze wyryła mi się w pamięci. Na Słowacji spotkaliśmy się z grupą braci i dalej już razem kontynuowaliśmy podróż na Ukrainę.

Odwiedziliśmy kilka wiosek. W jednej z nich zorganizowano specjalne nabożeństwo, na którym po kolei usługuwaliśmy Słowem Bożym. W naszej grupie były trzy osoby z wyższym wykształceniem i każdy chciał powiedzieć coś cennego ze Słowa Bożego. Na koniec poprosiłem Andrzeja, aby podzielił się swoim świadectwem. Mówił nieśmiało, cichym głosem. Tłumaczono go najpierw na rosyjski a potem na węgierski, gdyż Romowie w tej wiosce mówią tym językiem. Kiedy skończył swoje świadectwo, większość Romów, zarówno mężczyzn jak i kobiet, ruszyła w jego stronę. Każdy chciał go uściskać i powiedzieć: „Ty nas rozumiesz. Ty wiesz, co czuje człowiek, kiedy traci dziecko”. Śmiertelność wśród noworodków i dzieci romskich na Ukrainie jest wysoka, wiele rodzin doświadczyło tego bólu.

Tego dnia najskuteczniej usłużył Andrzej. Od tamtego czasu minęły ponad trzy lata. Romowie już pewnie dawno zapomnieli nasze „dobre kazania”, ale świadectwo Andrzeja zostało im w pamięci. Kiedy odwiedzałem tę wioskę podczas kolejnych wyjazdów, za każdym razem pytali o Andrzeja i prosili o przekazanie mu pozdrowień.

## **Moc świadectwa**

To doświadczenie pokazało mi, jaką moc ma świadectwo, szczególnie wtedy, kiedy dzielimy się pociechą, jakiej sami doznaliśmy w trudnej sytuacji życiowej.

*„Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, **Ojciec miłosierdzia i Bóg wszelkiej pociechy**, który **pociesza nas we wszelkim utrapieniu naszym**, abyśmy tych, którzy są w jakimkolwiek utrapieniu, pocieszać mogli taką **pociechą**, jaką nas samych Bóg pociesza.” ( 2 Kor 1: 3)*

## **Bóg podnosi na duchu**

Kiedy w kwietniu 2009 roku wraz z Rudim i jego przyjaciółmi odwiedziliśmy zbór w Nowym Targu, zajechaliśmy też do Szaflar, gdzie mieszka Andrzej i jego żona Ola. Mimo że stracili trójkę dzieci, okazują radość życia i pragnienie służenia innym. Ola została zatrudniona w szkole, gdzie pracuje, jako konsultant d/s dzieci romskich, a w zborze angażuje się w szkółce niedzielnej. Andrzej natomiast, staje się coraz śmielszy w głoszeniu ewangelii Romom zamieszkałym w wioskach na Podhalu.

## **Ewangelizacja w Krośnicy**

Razem z nim pojechaliśmy do wioski Krośnica, gdzie Romowie z Czech śmiało mówili Romom z tej wioski o Jezusie Chrystusie. Okazało się przy tym, że Romowie czescy posługiwali się językiem na tyle zbliżonym do języka Romów podhalańskich, że mogli się ze sobą swobodnie komunikować. Większość Romów

z Krośnicy odpowiedziała pozytywnie na zaproszenie, aby zawierzyć swoje życie Jezusowi, co wywołało łązy wzruszenia nie tylko na mojej twarzy, ale u całej naszej grupy.

Z radością przyglądałem się Andrzejowi, który śmiałym i zdecydowanym głosem, zachęcał swoich rodaków do pójścia za Jezusem. Kilka lat temu podczas podróży na Ukrainę, dzielił się swoimi przeżyciami cichym i nieśmiałym głosem.

Rudi ze swoją grupą przywieźli sporo używanej odzieży, aby ją rozdać Romom. Pastor Mamczur w rozmowie telefonicznej opowiedział mi ciekawą historię. W jednym z ubrań Romowie z Szaflar znaleźli 40 Euro! Nie schowali ich jednak, ale natychmiast przeznaczyci na koszty podróży, aby odwiedzić niedawno nawróconych Romów w Krośnicy. Dodał również, że wierzący z Krośnicy zaczęli przyjeżdżać na nabożeństwa do Nowego Targu.

## **Bóg działa wśród Romów**

Bóg działa wśród Romów w różnych krajach Europy. Naród, który nie ma własnego państwa, który nadal często doświadcza pogardy i dyskryminacji wśród narodów, uważających się za chrześcijańskie, odkrywa Bożą miłość i łaskę, a Pan Jezus staje się osobistym Zbawicielem dla wielu z nich. W wielu miejscach Europy nastąpiły w ostatnich 20-30 latach przebudzenia wśród Romów. W swoich przemówieniach Rudi mówił o tym, że do obecnej chwili około 2 miliony Romów na świecie powierzyło swoje życie Jezusowi.

Nie wszyscy się nawracają, kiedy słyszą ewangelię. Reakcje bywają skrajnie różne. Kiedyś głosiłem ewangelię w małej wiosce na Syberii zamieszkałej przez Romów przesiedlonych z Mołdawii. Żyło im się lepiej, niż Romom na Ukrainie. Kiedy mówiłem im o Jezusie, który kocha każdego człowieka, słuchali z uwagą, Kiedy mówiłem, że Jezus rozumie każdy nasz ból, każde nasze cierpienie i każdą krzywdę, gdyż Sam tego doświadczył, słuchali z przyjemnością, że jest ktoś, kto ich rozumie. Jednak kiedy zacząłem mówić o tym, że Romowie z Ukrainy po nawróceniu przestają pić, przestają kraść, przestają bić swoje żony, wtedy kobiety słuchały w wielkim skupieniu, natomiast mężczyźni, jakby na komendę, odwrócili się i odeszli. O Bogu, który kocha i współczuje, chcieli słuchać, ale o Bogu, który wzywa do upamiętania, już nie.

Czy ta obserwacja dotyczy tylko Romów? Czy sami nie podchodzimy do Boga w podobny sposób, że przyjmujemy z Jego Słowa tylko to, co nam pasuje, odrzucając to, co wzywa nas do upamiętania i podporządkowania się Jego woli? Przy takim wybiórczym podejściu do Bożego Słowa, nie będziemy jednak mogli wydać owocu, którego oczekuje od nas Pan Bóg.

*Jerzy Marcol*